



tekst

AGNIESZKA MAŁECKA

redaktor wydania

Przed 20 laty katecheza wróciła do szkół. Wyszła z „katakumb parafialnych” i zaczęła powszechnie docierać do dzieci i młodzieży. Dziś różnie się ocenia ten krok; chce się zdyskredytować jej wartość jako przedmiotu szkolnego. A są przecież tacy ludzie, którzy poświęcili jej nauczaniu swoje życie (str. IV-V). Dobra katecheza jest dopełnieniem nauczania z ambony i pozostaje fundamentem na całe życie. Wiedzą o tym ci, którzy spotkali takiego duszpasterza jak ks. Mirosław Paciuszkiewicz (str. VIII). Brak tego fundamentu oznacza ignorancję. Na szczęście jest katecheza, duszpasterstwo, i są dobre strony w sieci z informacją i formacją (str. VII).

krótko

Pułtusk świętuje

BISKUPIE MIASTO

nad Narwią po raz 13. obchodzi dni patrona – św. Mateusza. Od 16 do 20 września są organizowane imprezy kulturalne i sportowe. W tegoroczne obchody wpisuje się jubileusz 100-lecia Domu Kultury w Pułtusku i 20-lecia Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia. W niedzielę, 19 września o 12.00 w bazylice kolegiackiej zostanie odprawiona Msza św. odpustowa, a o 16.00 zaśpiewa Eleni.

Z całej Polski przyjechali do Płocka młodzi sportowcy, skupieni wokół ośrodków salezjańskich.

W 18. ogólnopolskich igrzyskach wzięto udział 960 zawodników – wszyscy odjechali z medalami.

Od 10 do 12 września młodzi sportowcy z lokalnych stowarzyszeń SALOS z całej Polski rywalizowali w czterech dyscyplinach sportu: w piłce nożnej, siatkówce, w koszykówce i tenisie stołowym. Na otwarciu w amfiteatrze płockim odbył się pełny ceremoniał, podobny do tego z igrzysk olimpijskich: była defilada z nazwami wszystkich przybyłych miejscowości, była też sztafeta z ogniem olimpijskim. Ceremonii towarzyszyła młodzieżowa orkiestra dęta Zespołu Szkół z Zawidza, zabrzmiał także hejnał płocki.

– Te igrzyska to spotkanie tych, którzy kochają sport. Ale i tych, którzy chcą również rozwijać się harmonijnie, rozwijając swój umysł, swoje serce, doskonalić się i swoją wiarę. To czas zmagania sportowych, ale zmagania według reguł fair play, z poszanowaniem przeciwnika – mówił na rozpoczęciu igrzysk Przemysław Babiarczyk, dziennikarz sportowy, który poprowadził imprezę.

Wśród zaproszonych gości był prezydent miasta Mirosław Milewski oraz bp Piotr Libera, który objął honorowy patronat nad igrzyskami i życzył młodym sportowcom, by oprócz zmagania fizycznych i duchowych nie zabrakło dobrej i szlachetnej zabawy.

W każdej kategorii sportowej startowało 6 drużyn. Rozgrywki odbywały się w dziesięciu obiektach sportowych. W klasyfikacji medalowej najwięcej, bo aż siedem złotych medali zdobył SALOS Płock, cztery medale srebrne i jeden brązowy.



W kategoriach: chłopcy i dziewczęta, zawodnicy i zawodniczki byli podzieleni na dwa przedziały wiekowe: rocznik 1995 i młodszy oraz roczniki 1993 i 1994

SALOS Słupsk z dwoma złotymi medalami zajął drugie miejsce. Trzecie wywalczył SALOS Suwałki z jednym złotym i srebrnym medalem. Ale jak przekonywali organizatorzy, nie najwyższe noty były tu najważniejsze, dlatego każdy z uczestników otrzymał medal i dyplom za uczestnictwo. Specjalny puchar od salezjańskiej

organizacji z okazji srebrnego jubileuszu sakry biskupiej otrzymał bp Roman Marcinkowski, który na Stanisławówce odprawił Mszę św. dla sportowców. Organizatorami imprezy było Stowarzyszenie Lokalne Salezjańskiej Organizacji Sportowej, parafia św. Stanisława Kostki w Płocku i Urząd Miasta Płocka. **Agnieszka Kocznur**

Po prostu piękny

SOLEC. To był duży wysiłek finansowy dla parafii św. Wojciecha, ale było warto. Konserwacja i częściowa rekonstrukcja zniszczonej malatury na ścianach i sklepieniu kościoła przywróciła mu dawny wygląd. Odnowione wnętrze świątyni w Solcu poświęcił bp Piotr Libera 3 września. Podczas Mszy św. połączonej z udzieleniem sakramentu bierzmowania dziękował proboszczowi ks. Tadeuszowi Domeradzkiemu i parafianom, zaangażowanym w to dzieło. – Prace konserwatorskie trwały trzy lata. W ich wyniku zostały przywrócone pierwotne barwy malatury, której autorem był Leon Zdziarski – informował podczas uroczystości ks. Domeradzki i dzie-



Ksiądz biskup poświęcił malaturę i nowe witraże umieszczone w oknach bocznych kaplic. Wykonawcami witraży są Elżbieta i Andrzej Bednarscy z Rypina

kował wszystkim, którzy wsparli inwestycję. Wykonawcą prac była Elżbieta Rawska z Bądkowa koło Inowrocławia, a nad całością czuwał konserwator Zdzisław Jasiński. Parafia otrzymała dotację od Urzędu Marszałkowskiego, Mazowieckie-

go Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków; część pieniędzy pochodziła też z diecezjalnego funduszu. W rozmowie z „Gościem” ks. pro-

boszcz wyjaśnił, że w latach 60. ub. wieku większość ścian i sufit zostały pomalowane na jednolity kolor, co zasłoniło malowidła ściennie. **am**

Ławeczka Bartoła

CIECHANÓW. Łódź na ulicy Piotrkowskiej ma ławeczkę Juliana Tuwima, Warszawa – na Saskiej Kępie – Agnieszki Osieckiej, Płock – na Starym Rynku – Waclawa Milkego, a Ciechanów, od 3 września Roberta Bartoła, znanego ciechanowskiego regionalisty i społecznika. – Bardzo się cieszę z tej uroczystości – powiedziała córka Roberta Bartoła Elżbieta Ogonowska, obecna na uroczystości odsłonięcia ławeczki. – Tata też by się cieszył, bo on kochał Ciechanów, bardzo kochał to miasto. Robert Bartołd urodził się w 1906

r., zmarł 90 lat później. Był m.in. autorem pierwszego przewodnika po ziemi ciechanowskiej, jednym z głównych inicjatorów odbudowy zameczku Krasieńskich w Opinogórze, razem z innymi społecznikami przez wiele lat opiekował się pamiątkami po Aleksandrze Świętochowskim. – Przez 26 lat zasiadał w zarządzie Towarzystwa Miłośników Ziemi Ciechanowskiej, redagował znane czasopismo regionalne „Pięć Rzek” – wspomina prezes TMZC Eugeniusz Sadowski. **msz**



Ławeczka z postacią Roberta Bartoła czytającego „Pięć Rzek” i herbem Ciechanowa stanęła na deptaku przy ul. Warszawskiej. Jej autorem jest znany artysta Marek Zalewski

Nominacje duszpasterzy

DIECEZJA. Po śmierci ks. Zbigniewa Zawadzkiego, proboszcza w Zielonej Mławskiej, bp Piotr Libera mianował proboszczem tej parafii ks. Andrzeja Rosiaka, dotychczasowego proboszcza w Sokołowie (dek. pułtuski). Duszpasterzem

w Sokołowie został mianowany ks. Rafał Michałak, dotychczasowy wikariusz par. pw. św. Benedykta w Płocku-Radziwiu, zaś jego następcą – ks. Tomasz Kalinowski, dotychczasowy wikariusz parafii pw. św. Mikołaja w Gąbinie. **wp**

Zawsze w Ruchu



W płockiej parafii św. Józefa po raz kolejny oazowicze przeżywali Mszę św., spotkania w grupach powakacyjnych, godzinę świadectw i nabożeństwo rozesłania

PŁOCK. Ponad 200 mieszkańców diecezji uczestniczących w oazach wakacyjnych spotkało się w parafii św. Józefa na dniu wspólnoty, zorganizowanym 4 września. – Może Bóg stawia przed tobą zadanie, które zdaje się przetrastać twoje siły i możliwości? Zaufaj Bogu i proś o światło Ducha Świętego – mówił bp Piotr Libera w kazaniu do oazowiczów. Przypomniał, że ks. Franciszek Blachnicki, założyciel ruchu oazowego, wskazywał na wzór jedności w człowieku – światła, czyli zrozumienia i życia – egzystencji. Sami oazowicze natomiast dzielili się tym, czego doświadczyli podczas rekolekcji. – Bez rekolekcji wakacyjnych formacja jest tylko raczkowaniem – zapewniali Barbara i Andrzej Laskowscy z Rypina.

Towarzyszący spotkaniu obraz Świętej Rodziny, który peregrynuje po diecezji od marca, został przekazany do kolejnego rejonu w diecezji. Przy wtórce oklasków młodzieży bp Libera podziękował oficjalnie dotychczasowemu moderatorowi Ruchu Światło-Życie w diecezji ks. Adamowi Brzezińskiemu za jego pięcioletnią pracę. Ks. Adam przekazał pałeczkę ks. Krzysztofowi Rucińskiemu. **am**

GOŚC PŁOCKI

plock@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 09-400 Płock,
ul. Tumaska 3
TELEFON/FAKS (24) 264 66 25
REDAGUJĄ: ks. Włodzimierz Piętko
– dyrektor oddziału, Agnieszka Kocznur,
Agnieszka Małecka



AGNIESZKA MAŁECKA

Bp Piotr Libera

Niedziela jest Boża i nasza. Nie ma chrześcijaństwa bez udziału w niedzielnym zgromadzeniu eucharystycznym. **Ani grzyby, ani ryby, ani giełdy czy centra handlowe nie mogą być konkurencją dla Mszy św.** Braci rolników też proszę, aby powstrzymywali się w niedzielę od prac polowych. **Niedziela jest bowiem Boża i nasza.**

Z homilii wygłoszonej w czasie odpustu Narodzenia NMP w Żurominie, 12 września 2010 r.

Diecezja pielgrzymowała

SKĘPE, ŻUROMIN. Na święto Narodzenia Matki Bożej do sanktuariów maryjnych diecezji powędrowały pieszki pielgrzymki, a odpustowym Sumom przewodniczyli biskupi. Na 8 września do Skępego przybyło około 15 tysięcy pielgrzymów, w tym duże grupy z Płocka, Gostynina, Sierpca i Rypina. Mszy św. odpustowej przewodniczył bp Roman Marcinkowski. W homilii mówił o krzyżu, którego wierzący nie może się wstydzić. Odniósł się do historii krzyża ze skępskiego sanktuarium: – W 1952 r., gdy ówczesne władze zabroniły pielgrzymce płockiej wędrować do Skępego, krzyż ten został zbity z brzozywych gałęzi tuż przed wejściem pielgrzymów do kościoła, tak aby nikt go wcześniej nie zauważył. Około 10 tysięcy pielgrzymów dziękowało w Żurominie za 10. rocznicę koronacji cudownego obrazu. Bp Piotr Libera przewod-



KS. WŁODZIMIERZ PIĘTKA

Bp Piotr Libera dziękował pielgrzymom w Żurominie za pielęgnowanie maryjnych tradycji

niczył Sumie odpustowej i poprowadził procesję eucharystyczną. W homilii wyjaśnił eucharystyczny gest Maryi z żuromińskiego obrazu, która ofiaruje Jezusa św. Antoniemu. Podkreślał, że to samo wydarzenie powtarza się w każdej Mszy św.: – Pamiętajmy: Maryja jest obecna wszędzie tam, gdzie sprawuje się Eucharystię: „Ubi

Eucharistia, ibi Maria!”. Zwrócił się też z apelem do duszpasterzy: – Proszę, niech świątynie w naszych parafiach będą otwarte. Wiem, że trzeba zachować ostrożność przed złymi ludźmi. Nie zamykajmy jednak naszym wiernym dostępu do Jezusa obecnego w sakramencie ołtarza! Bardzo Was o to proszę! – apelował biskup. **wp**

Dotknęli krzyża

PRZASNYSZ. Od 1 do 9 września krzyż Jana Pawła II z Wielkiego Piątku 2005 r. odwiedził wszystkie parafie i domy zakonne w dekanacie przasnyskim. – Na naszym terenie wyróżniają się kościoły, w których jest szczególne nabożeństwo pasyjne, wystarczy wspomnieć: Święte Miejsce, przasnyską fary, czy kościół ojców pasjonistów. W niektórych z nich Droga Krzyżowa jest odprawiana w każdy piątek – mówi ks. Franciszek Różański, proboszcz parafii św. Wojciecha. – Wobec ostatnich wydarzeń w Polsce, chcieliśmy zgromadzić naszych wiernych blisko krzyża, aby go uczcili i przeprosili za wszelkie zniewagi świętego znaku – wyjaśnia ks. Różański. W peregrynacji krzyża szczególnie zaangażowani byli strażacy – w ich asyście przewożono krzyż do kolejnych parafii. W Świętym Miejscu, obok modlitewnych czuwań i intronizacji krzyża w czasie uroczystości odpustowych, odbyły się koncerty ewangelizacyjne. – Zaprosiłem krzyż papieski na odpust Narodzenia Matki Bożej, ale gdy księ-

ża z dekanatu zaproponowali, by ten znak odwiedził inne miejsca, pielgrzymka krzyża szczęśliwie rozłożyła się na wszystkie wspólnoty naszego dekanatu – mówi ks. Marek Makowski, proboszcz w Świętym Miejscu. **wp**



KS. WŁODZIMIERZ PIĘTKA

Każdemu nabożeństwu w kościołach Przasnysza i okolic towarzyszyła adoracja krzyża Jana Pawła II

Pamiętają bohatera

GLINOJEK. Odsłonięto pomnik bohaterskiego lotnika, Edwarda Piątkowskiego, który zginął w czasie II wojny światowej. – Bohater z Glinojek ma teraz miejsce, w którym można zapalić mu symboliczną świeczkę – powiedział podczas uroczystości proboszcz ks. Stanisław Mariański. Jednym z odsłaniających pomnik był stryjeczny brat lotnika Adam Piątkowski: – To dla mnie wielkie przeżycie, wciąż się modłę za Edwarda. Pamiętam, że ponieważ jego ciała nie znaleziono, rodzice do śmierci wierzyli, że wróci do domu. Edward Piątkowski walczył we wrześniu 1939 r. w Wielkiej Brytanii, do której dotarł przez Rumunię i Francję; służył jako mechanik pokładowy w 305. Dywizjonie Bombowym Ziemi Józefa Piłsudskiego. Od wiosny 1943 r. latał w polskiej eskadrze C 138. Dywizjonu Royal Air Forces, przeznaczonej do zadań specjalnych. W tym samym roku zginął w samolocie zestrzelonym u wybrzeży Holandii. **msz**



KS. WŁODZIMIERZ PIĘTKA

Pomnik bohaterskiego lotnika stanął w pobliżu glinojeckich szkół

KATECHEZA.

Gdy wraca dyskusja na temat katechezy i jej obecności w szkole, zamiast przerażać się groźnymi deklaracjami polityków, **warto wstuchać się w głos świadków.**

tekst

Ks. Włodzimierz Piętka

wpietka@goscniedzielny.pl

Mówi, że nie żałuje ani jednego dnia katechezy, dla której poświęciła 36 lat swego życia. – Wychowałam trzy pokolenia uczniów – opowiada Irena Jędrzejczak, świecka katechetka z Ciechanowa, która uczyła katechezy od 1957 r., gdy była ona chwilowo nauczana w szkołach, później przez wiele lat w punktach katechetycznych, wreszcie, tuż przed emeryturą – na nowo w szkole. Nie założyła rodziny, ale dla kolejnych pokoleń uczniów była „panią katechetką”.

Zamiast zakonu

– Jako młoda dziewczyna, chciałam wstąpić do zakonu. Szukałam już zgromadzenia, ale wstrzymały mnie słowa mojego proboszcza, ks. Wacława Gierszewskiego: „Nie wiadomo, jakie czasy idą. Może w świecie będziesz bardziej potrzebna”. Nie zostałam więc zakonnicą, ale wkrótce znalazłam się na szkoleniu katechetów w Płocku, aby 10 stycznia 1957 r. przeprowadzić pierwszą katechezę – wspomina pani Irena. By zostać katechetką, przez dwa lata jeździła na miesięczne kursy. – Na po-

Trudna lekcja

czątku odbywały się one w Antoniówce – ośrodku należącym do seminarium duchownego. Ale gdy został on zabrany przez władze komunistyczne, spotkania przeniosły się do seminarium. Było tam ponad 150 katechetów, w tym wielu organistów – wspomina pani Irena. Podobne spotkania odbywały się każdego roku w czasie wakacji, w różnych sanktuariach maryjnych diecezji.

W szkole końca lat 50. było trudno o podręczniki. – Czasami jedna książka starczała na całą klasę. Trzeba było ich szukać. Nie było łatwo, ale wszyscy sobie pomagali: nauczyciele katechetom i rodzice dzieciom. Katecheza wyzwała dużo dobrej woli u ludzi, i to było wspaniałe.

Niechciana lekcja

Gdy w roku szkolnym 1960/61 usuwano religię ze szkół, wielu katechetów przestało uczyć. Tym więcej pracy i trudności spadło na tych, którzy katechetami pozostali również w nowej sytuacji. Pani Irenie przypadły lekcje w trzech punktach pod Ciechanowem. – Były to domy prywatne, wydzielano w nich jeden pokój dla ocze-

kujących, drugi dla uczących się. Z pomocą rodziców organizowałam tablicę, ławki, potrzebne przybory. To była wielka solidarność i międzyludzka pomoc – mówi katechetka. Odległości między punktami nauki religii, katechetka pokonywała motorem, rowe-rem, a zimą często pieszo. Aby być w punkcie katechetycznym o 8.00, z domu wychodziła dwie godziny wcześniej. – Rzeczywiście, zawsze na nas czekała, nigdy się nie spóźniła. Chociaż w szkole nasze lekcje czasami się zmieniały, katechezy mieliśmy zawsze – wspomina jeden z wychowanków pani Ireny z Ciechanowa.

– Były lata, gdy uczyłam ponad 300 dzieci w warunkach, które wymagały dużego poświęcenia. Grupy bywały łączone, było ciasno, ale dzieci były posłuszne. Nigdy nie narzekałam na uczniów, ich nauczycieli czy rodziców. Nawet jeśli chodzi o plan ich lekcji, dyrekcje szkół były dla mnie wyrozumiałe – mówi pani Irena.

Obok dobrych chwil, katechetka pamięta przykry moment. – Kiedyś po lekcjach przyszło do mnie dwóch mężczyzn i zrobili mi kilkugodzinną kontrolę: sprawdzali podręczniki, legitymowali i pytali o prawo do uczenia, wreszcie pytali, kto przychodzi na religię. Czułam się jednak bezpieczna, bo za mną byli proboszcz i rodzice dzieci – mówi katechetka. Wielkim świętem były wizytacje biskupie. Wtedy do najmniejszych nawet punktów przyjeżdżał hierarcha. Było to spore przeżycie. – Kiedyś bp Jan Wosiński pytał moje dzieci: „Kto ty jesteś?”. One próbowały różnie odpowiadać, ale biskup wciąż dopytwał: bo nikt nie powiedział: „Jestem dzieckiem Bożym”.

**Ważne przesłanie**

Pani Irena dobrze pamięta różne etapy katechezy w szkole i przy parafiach bądź w punktach katechetycznych. – Doświadczyłam tego, że gdy religia była poza szkołą, było wiele hipokryzji i zakłamania. Dużo rodziców oficjalnie mówiło, że ich dzieci nie chodzą na religię albo mają inne zajęcia, a w rzeczywistości z ich polecenia były one w salce katechetycznej. To był czas kłamstw i półprawd. Na szczęście się skończył. Z mojego doświadczenia wiem, że katecheza w każdych warunkach potrzebuje dobrej woli od rodziców, nauczycieli i dzieci. Choćby dla tych ludzkich, uczci-





Irena Jędrzejczak od 20 lat jest na emeryturze, ale wciąż z pasją opowiada o powołaniu swego życia – byciu katechetką
PO LEWEJ: Przykłady podręczników, na których przez lata wychowywały się dzieci w diecezji płockiej

wych i dobrych powodów trzeba troszczyć się o katechezę – podkreśla pani Irena i dodaje: – Bycie katechetką nauczyło mnie wrażliwości, aby nie tylko oceniać, co dziecko wie, ale widzieć, jakie jest. Wielu uczniów miało różne problemy. Katecheza uczyła mnie ludzi i bardzo wiele jej zawdzięczam. ■

Myśląc o katechezie



BP ROMAN MARCINKOWSKI, WIELOLETNI KATECHETA, PÓŹNIEJ PRACOWNIK I DYREKTOR WYDZIAŁU KATECHETYCZNEGO KURII DIECEZJALNEJ W PŁOCKU, PRZEZ SZEREG LAT ODPOWIEDZIALNY ZA DZIEŁO KATECHIZACJI W DIECEZJI PŁOCKIEJ

– Potrzeba wiele realizmu i doświadczenia, aby mówić o trudnej katechezie lat komunizmu. Z jednej strony był to czas niesprawiedliwości, z drugiej – ogromnego poświęcenia katechetów. W naszej diecezji uczyło ich około 100, nie licząc siostr zakonnych i księży. Zawsze będę pamiętał

wielkie poświęcenie katechetów świeckich. Dla wszystkich było to wielkie wyzwanie – począwszy od znalezienia miejsca na lekcje religii. W jednej z parafii, gdzie pracowałem, takiego miejsca szukałem przez dwa tygodnie, w innej uczyłem w kuchni u jednej rodziny. Warunki były bardzo trudne, ale klimat ze strony rodziców – bardzo pozytywny. Byli zainteresowani, nie było mowy o obojętności czy prowokacyjnych pytaniach, jak się zdarza dzisiaj. Były też naciski z zewnątrz, aby przeszkadzać katechezie, ale silniejszy był zapał i sens posłannictwa katechetów, rodziców i dzieci. Dziś problem katechezy nie leży w niej samej, ale w odniesieniu uczniów i ich rodziców do katechezy i katechety. Dawniej ludzie byli znaknieni księdza, modlitwy i Kościoła. Gdzie dziś podziąły się te Boże pragnienia?

W Borkach lekcje w cieniu wielkiej wody

Zachmurzone twarze

Choć w szkole mają dużo zajęć i zapominają o powodzi, to gdy za oknem widzą deszcz, ich twarze smutnieją.

Dla dzieci dotkniętych powodzią zaczął się szczególnie trudny rok szkolny.

Dzisiaj, gdy wprowadzony jest alarm powodziowy i wiszą nad nami deszczowe chmury, wciąż jest w nas niepokój – mówi Irena Mofina, dyrektor Szkoły Podstawowej im. Kornela Makuszyńskiego w Borkach. – Słyszymy, że znów idzie fala. Nasi uczniowie widzą i czują zatroskanie swoich rodziców, i to się na nich przekłada. Gdy siedzą w ławkach, a za oknem pada, wszystkie buźki momentalnie stają się smutne. Dla nas deszcz to już ogromny problem – tłumaczy.

Dodaje jednak, że w szkole dzieci zapominają o powodzi i przestają myśleć o tym, co tak niedawno straciły przez wodę. – Nie jest nam

łatwo, bo cały czas pojawia się niepewność, rozgoryczenie i łzy, gdy słyszymy o kolejnej fali. Ale gdyby nie tak wielka pomoc i życzliwość naszych darczyńców, nie udałooby się zobaczyć uśmiechu na twarzach dzieci – wyjaśnia pani dyrektor.

A chętnych do pomocy faktycznie nie brakowało. Dyrekcja w imieniu szkoły wysłała im pisemne podziękowania za okazaną pomoc. Ich liczba sięga już około setki, a i tak do wszystkich darczyńców listy nie zostały jeszcze napisane. – Czuliśmy, że cała Polska nam pomagała. Dzięki Caritas wszyscy nasi uczniowie zostali zaopatrzeni w podręczniki. Z urzędu wojewódzkiego dostaliśmy 52-calowy telewizor; jeszcze dziś ma przyjechać miss Mazowska i wręczyć nam kino domowe – mówi z zadowoleniem i wdzięcznością dyrektor szkoły. Dzieci otrzymały także przybory szkolne i plecaki. A dzięki licznym sponsorom jeszcze zanim zaczął się rok szkolny, mogły wyjechać na kolonie. Pomagali także dyrektorzy i nauczyciele z sąsiednich szkół, którzy poświęcili swój czas i wyjeżdżali z dziećmi, by zapewnić im odpowiednią opiekę. Obecnie szkoła boryka się z problemem dożywiania uczniów. – Szuka-



ZDJEŃCIE AGNIESZKA KOCZNUK



Do szkoły uczęszczają dzieci, które bezpośrednio ucierpiały, a u rodziców 15 uczniów woda zniszczyła pola uprawne

my pieniądze, aby nasze dzieci dożywić, żeby wszystkie zjadły w szkole ciepły posiłek. Mamy nadzieję, że

uda nam się zebrać pieniądze i na ten cel – mówi Irena Mofina.

Agnieszka Kocznur

Sesja o „Solidarności”

Pytania i wspomnienia

Wielu słuchaczy tego spotkania w płockim ratuszu było znacznie młodszych od bohaterki referatów – „Solidarności”. O jej początkach i specyfice tu, na Mazowszu, opowiadała młodzieży naukowcy IPN i uczestnicy tamtych wydarzeń.

To była poszerzona lekcja najnowszej historii, wzbogacona w to, co w takich wypadkach jest najciekawsze: prawdziwie historie. Popularnonaukowa sesja, zorganizowana 7 września przez warszawski oddział IPN i NSZZ „Solidarność” Regionu Płockiego, dawała młodym słuchaczom możliwość poznania, skąd właściwie wziął się ruch solidarnościowy i dlaczego jest dziś tak podzielony.

– Karnawał „Solidarności”, czyli czas od jej powstania do stanu wojennego, to był czas takiej więzi, solidarności i zaufania, jakiej potem już nigdy nie było. A stan wojenny był zepsuciem tej narodowej więzi. Jej substytuty widzieliśmy tylko na chwilę po śmierci Jana Pawła II i po 10 kwietnia – tak wspominała wydarzenia sprzed 30 laty Grażyna Przybylska-Wendt, lekarz szpitala wojewódzkiego, działaczka MKZ-u Regionu Płockiego i członek Prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”. O tym, co wówczas działo się w Płocku, opowiadał też Jerzy Tokarczyk, związkowiec w dawnej kombinacie petrochemicznym.

– Po ogłoszeniu stanu wojennego, rano w niedzielę pierwsze

kroki skierowaliśmy do parafii św. Jana Chrzciciela, do księży, duszpasterzy „Solidarności”. Tam zastanawialiśmy się, co robić, jak nawiązać kontakty z internowanymi kolegami. Przy tym kościele powstała pierwsza komisja charytatywna – przypomniał Jerzy Tokarczyk w trakcie panelu dyskusyjnego.

O płockiej drodze do wolności na przestrzeni lat 80. mówił Jacek Pawłowicz, historyk z warszawskiego oddziału IPN. Wspominał m.in. o rozwoju prasy podziemnej, w tym gazet wydawanych przez szkoły. Pawłowicz przywołał także postać Dariusza Stolarskiego, współzałożyciela Federacji Młodzieży Walczącej, który zginął

w niewyjaśnionych okolicznościach na początku lat 90.

– „Solidarność” nigdy nie była ruchem jednolitym, ale tych ludzi łączyła chęć zmian w opozycji do PZPR i pokojowa metoda walki. Gdy ten czynnik przestał mieć rację bytu, „Solidarność” się rozsyłała – mówił podczas sesji główny prelegent prof. Antoni Dudek z IPN. – Jednak gdy spojrzymy na to z perspektywy, to zobaczymy, że był to ruch, który zmienił historię Europy końca XX wieku. To nie był czynnik wyłączny, ale w skali globalnej „Solidarność” była bardzo ważna. Reszta to historia sporów ludzi, którzy są tylko ludźmi.

Agnieszka Małecka

Elektroniczne media katolickie

W sieci dobrych informacji

Chociaż nadaje w Modlinie, słuchać go można w Skandynawii czy Chinach; wystarczy mieć internetowe łącze. **To Radio Katolickiej Odnowy, jedna z inicjatyw, dzięki którym można wyłowić Dobrą Nowinę** w gęstwinie wirtualnej sieci.

Jeśli ktoś szuka niezdrowej sensacji, łatwej rozrywki, tragicznych newsów, to nie ma po co wchodzić na stronę internetową tego radia. Twórcy stacji chcą, by była ona przestrzenią promocji dobra i tylko dobra, nie mającą nic wspólnego z komercyjną siecią. – Jest o co walczyć, bo dzięki radiu mamy dostęp także do tych ludzi, którzy kościół omijają łukiem. Do ludzi, którzy nie wierzą, ale poszukują i stawiają ważne pytania. Oni często odwiedzają strony religijne – wyjaśnia ks. Sławomir Wądołek, inicjator i dyrektor Radia.

Radio z potrzeby

Wszystko zaczęło się od zwykłych kaset VHS; ks. Sławek nagrywał na nie konferencje i spotkania modlitwne Odnowy w Duchu Świętym, przede wszystkim te ogólnopolskie. Potem były płyty. I wreszcie, w 2006 r. pierwsza transmisja internetowa z częstochowskiego kongresu ruchu, nadawana z wykupionego na kilka dni serwera.

– Powstała strona, przez którą można było odsłuchiwać to wydarzenie i uczestniczyć w nim przynajmniej w takim wymiarze – wspomina Robert Kilian, który od niemal roku z żoną Grażyną realizuje stałą ramówkę stacji. Ale zaraz pojawiły się pytania i prośby o transmisję innych spotkań, także diecezjalnych. Powstał pomysł radia internetowego. Trzeba było zakupić sprzęt i oprogramowanie emisyjne. Radio rodziło się powoli dzięki ludziom, zaangażowanym w krajową Diakonię Medialną Krajowego Zespołu Koordynatorów Odnowy w Duchu Świętym, którzy swój wolny czas poświęcali na nagrywanie wydarzeń, ich profesjonalną obróbkę i montaż.

– Początkowo nadawaliśmy wykorzystując funkcję autopilota. Mieliliśmy już wykupiony serwer na rok, mogło nas słuchać jednocześnie 200 słuchaczy. Jednak by stać się stacją profesjonalną, trzeba było zacząć tworzyć audycje – mówi ks. Sławek. Robert i Grażyna Kilianowie mają w swoim domu, w Modlinie, serwer emisyjny; za konsolą siedzą praktycznie dzień w dzień.



Z ARCHIWUM ROBERTA I GRAŻYNY KILIANOW

Robią to dodatkowo, poza własnymi obowiązkami zawodowymi i domowymi.

– Widzimy jednak, że to ma sens. Jeśli nawet za jakiś czas ta stacja z jakiegoś powodu upadnie, to warto było ją rozkręcić, żeby pomóc choćby kilku osobom – mówi z przekonaniem Robert Kilian.

Życie na łączach

Radio Katolickiej Odnowy jak dotąd rozwija się, chociaż jest niekomercyjne i finansowane głównie z prywatnych środków ludzi z Diakonii. Internetowi słuchacze po wejściu na stronę www.radio.odnowa.org mogą słuchać RKO przy pomocy programu Winamp.

Czym żyje radio? Przede wszystkim wydarzeniami, dla których transmisji powstało.

– Niedawno transmitowaliśmy koncert „Jednego serca jednego ducha” z Janem Budziaszkiem i Janem Pospieszalskim, były dwa dni transmisji Pallotyńskich Spotkań Młodych w Ołtarzewie, koncert Golgota Młodych w Serpelicach nad Bugiem – wymienia Robert Kilian. Poprzez łącza RKO była możliwość uczestniczenia w wydarzeniach diecezjalnych, takich jak Festiwal Młodych czy Wieczór Chwały. Można też przynajmniej wirtualnie wziąć udział w spotkaniach, organizowanych przez łódzki ośrodek oo. jezuitów czy wspólnotę „Droga święta” w Nowym Targu. Więcej, można zostawić na stronie swoje intencje, które zostaną włączone w te modlitwne spotkania. – Bardzo ważnym elementem transmisji są świadectwa ludzi, któ-

Robert i Grażyna Kilianowie poświęcają radiu wiele czasu. Oprogramowanie stacji umożliwia im rejestrowanie, gdzie jest odbierane i na jaką skalę. – W sierpniu na przykład było powyżej 10 tys. odbiorców. Słucha nas licznie Polonia – mówi Robert

rzy przeżyli nawrócenie, uzdrowienie, doświadczyli Bożej miłości. One są nadzieją dla innych, szczególnie dla tych ludzi, którzy poszukują Boga – mówi Robert Kilian.

– Do transmisji jednorazowych akcji mamy dużą ekipę, około 20 osób. Ale radio w dużej mierze nie jest pracą akcyjną. To trudna i systematyczna działalność dla ludzi, którzy nie tylko mają przygotowanie techniczne, ale są w stanie poświęcić swój wolny czas – twierdzi ks. Sławek. I dodaje, że czeka ono na współpracowników.

Na kanale 1. stacji nadawane są programy ujęte w stałą ramówkę. Jest też dobra muzyka chrześcijańska. Ponieważ stacja jest niekomercyjna, ZAKS ustalił dla niej niższą stawkę opłat.

Podjęta niedawno współpraca z dziewięcioma wydawnictwami (w tym ZNAK, Esprit, WAM, Wyd. św. Wojciecha, Edycja św. Pawła) obrodziła w programy, prezentujące nowości wydawnicze.

– To radio jest dla wszystkich chrześcijan, nie tylko osób związanych z ruchem Odnowy w Duchu Świętym. Wykorzystujemy internet, bo w tę sieć naprawdę warto wrzucać coś dobrego – podkreśla Robert Kilian.

Agnieszka Małecka



Z ARCHIWUM KS. MICHAŁA GRZYBOWSKIEGO

Wspomnienie duszpasterza

Nasz Paciuszkiewicz

Zapamiętano jego **konfesjonał, homilie, wykłady i odważne duszpasterstwo**, które ściągało do kościoła tysiące ludzi.

Zmarły w tych dniach ks. Mirosław Paciuszkiewicz, jezuita, znany w całej Polsce duszpasterz akademicki i współtwórca duszpasterstwa osób żyjących w związkach niesakramentalnych, do 1971 r. był księdzem naszej diecezji. W latach 1961–1973 pełnił funkcję rektora ośrodka duszpasterskiego św. Jana Chrzyciela. W niedzielę od wczesnego ranka aż do zmroku w niewielkiej świątyni, podczas 9 czy 10 Mszy św., modliło się w sumie 5–6 tysięcy ludzi z bloków sięgających aż po dzisiejszy kościół św. Jadwigi. Trudno sobie wręcz wyobrazić, ile wysiłku i poświęcenia wymagała od niego i jego współpracowników ta praca. O 11.00 była Msza św. dla inteligencji. Biegałem na te Msze już jako kleryk pierwszego roku i z zapartym tchem słuchałem tematycznych homilii, które głosił. Pamiętam jego świetnie dobrane przykła-

dy z literatury polskiej, dźwięczny głos. Tętniły wtedy życiem podziemia świętojańskie, a w nich niezapomniane duszpasterstwo akademickie „Arka”. Ilu ludziom ks. Paciuszkiewicz ukazał piękno chrześcijaństwa, ilu dzięki niemu stało się później trzonem płockiej „Solidarności”, ilu połączył węzłem małżeńskim.

W seminarium uczył nas homiletyki i literatury. Uczył świetnie. Po dwóch latach

OD LEWEJ: ks. Ryszard Knapieński, ks. Mirosław Paciuszkiewicz i ks. Michał Grzybowski w 1970 r. pracowali w duszpasterstwie u św. Jana Chrzyciela w Płocku.
– Był mądrym, roztropnym i ofiarnym duszpasterzem. Wiele się modlił za ludzi pracujących przy powstającej Petrochemii. Z jego wrażliwości na ludzką krzywdę zrodziło się duszpasterstwo osób żyjących w związkach niesakramentalnych
– wspomina ks. Grzybowski

dowiedzieliśmy się, że podziwiany przez nas duszpasterz i profesor, posłuszny głosowi powołania zakonnego, idzie do jezuitów. Nasz rocznik poprosił go wtedy o wygłoszenie rekolekcji przed obłóczynami. Mówił wtedy do nas: „Włóżcie sutannę, skąd już prosta droga ku kapłaństwu. Starajcie się, aby nie zawieść zaufania ludzi. W każdym środowisku będą ludzie, którzy wam zaufają. Zawiedziecie ich, kiedy będziecie prowadzić podwójne życie: jedno na eksport, w słowach, a drugie wewnątrz, nie dorastające do tamtego”.

Po 7 latach od tamtych rekolekcji, już jako młody ksiądz, znalazłem się na KUL-u, gdzie był duszpasterzem akademickim. Przez trzy lata mieszkaliśmy w jednym domu księży, w konwikcie. I znowu mogłem widzieć, jak długo w noc w baraku duszpasterstwa ojciec prowadzi konwersatoria, kursy przedmażeńskie. W niedziele studenci z uczelni lubelskich wypełniali kościół i pobliski plac, na którym rozbrzmiewał jego charakterystyczny głos, głos świadka. Trzymał chętnie z nami, swoimi ziomkami, a my pomagaliśmy mu, odprawialiśmy, spowiadaliśmy w kościele akademickim i... spowiadaliśmy się u niego. Potem jako redaktor znakomitego „Przeglądu Powszechnego” z radością przyjmował do druku nasze pierwsze artykuły. Dał się zaprosić na sympozjum kleryczne, gdzie z młodzieńszym zapalem mówił o swojej pracy z tymi, którym nie powiodło się w sakramentalnym związku małżeńskim. Był i pozostanie jednym z najważniejszych moich mistrzów. Wiedział, po co jest księdzem.

Ks. Henryk Seweryniak

Dojrzała propozycja

W PŁOCKU kolejny raz rusza Uniwersytet III Wieku, zorganizowany przy Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, w Ośrodku Naukowo-Badawczym z siedzibą w Płocku. W trzyletnim cyklu nauczania słuchacze mają możliwość udziału w wykładach i ćwiczeniach z różnych dziedzin, m.in.: teologii, filozofii, psychologii, prawa, historii sztuki, kulturoznawstwa, religioznawstwa. Wykładowcami są profesorowie Wyższego Seminarium Duchownego w Płocku i innych wyższych

zaproszenia

uczelni. Na studiach nie ma żadnych egzaminów wstępnych, semestralnych czy końcowych. Nie ma też ocen. Zajęcia odbywają się raz w tygodniu, w piątki od 16.00 do 19.15. Na zakończenie studenci otrzymują zaświadczenie o ukończeniu konkretnych kursów.

Zgłoszenia przyjmowane są w sekretariacie uczelni do końca września, we wtorki, czwartki i piątki w godz. 15.00–18.00, a w środy w godz. 9.00–13.00, a także pod numerem telefonu: 024 262 60 55, tel. kom. 694 779-077.